

Andrzej Borkowski

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Wydział Nauk Humanistycznych

ORCID: 0000-0002-0003-4468

KONTERFEKTY GÓRNIKÓW I HUTNIKÓW W LITERATURZE DAWNEJ (WYBRANE PRZYKŁADY)

Dawniej wyraz „górnik” figurował zasadniczo w dwóch znaczeniach. Po pierwsze, oznaczał mieszkańca gór (dziś to „góral”), po drugie – w znaczeniu podobnym jak współcześnie, odnosił się do kogoś, kto zajmował się wydobywaniem i obróbką minerałów: „metallicus”, „metallarius”, „lapicida”, „lapidarius”, „lautumarius”, „marmorarius”, „quadrarius”, „scrutator auri”¹. „Kuźnik” natomiast to również: „hamernik”, „hutarz”, „hutnik” czy „żeleźnik”². W *Słowniku języka polskiego* Samuela B. Lindego można przeczytać o „kuźniku”, iż jest to człowiek „robiący w kuźni, żeleźnik”, natomiast o „górniku” – „rudokopauz”, „knap”, „rudar”, „kamiennik”³.

Fenomen górników i hutników od stuleci pasjonował twórców i myślicieli, którzy starali się przybliżyć charakter i przedmiot ich pracy, jak też odgadnąć tajniki natury przedstawicieli tych profesji. Nie było to proste zadanie z kilku względów. Niewątpliwie była to społeczność, która pozostawała w pewnym odosobnieniu od reszty społeczeństwa ze względu na charakter wykonywanych zajęć. Wyrobiska oraz piece do obróbki rud, a zwłaszcza warsztaty kuźnicze absorbowały na tyle ich właścicieli, że przemieszkiwali oni w miejscu pracy. Więzy w obrębie grupy zacieśniały się także z powodu migracji w poszukiwaniu nowych złóż. Poza tym praca pod ziemią wymagała szczególnego wysiłku i koncentracji oraz fachowej współpracy, zaufania i odpowiedniej komunikacji w obrębie społeczności górniczo-hutniczej. Wydobywanie cennych minerałów oraz ich uzdatnianie na powierzchni angażowało siły fizyczne oraz intelekt, wymagając głębokiej wiedzy i kompetencji geologicznej i mineralogicznej, czyniąc jednocześnie z tych rzemieślników cennych sprzymierzeńców dla rozwoju gospodarczego danego obszaru. W sensie ekonomicznym ich obecność była wprost pożądana. Nie dziwi zatem fakt, że trafili oni nie tylko na karty dzieł o charakterze dydaktycznym, pokazujących specyfi-

¹ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. Mayenowa i in., Warszawa 1974, t. VIII, s. 27–28.

² *Słownik polszczyzny XVI wieku*, dz. cyt. (1978, t. XI, s. 598).

³ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1808, t. 1, cz. 2, s. 751, 1196.

kę samego rzemiosła, którego wartość znali wszyscy użytkownicy przedmiotów codziennego użytku wykonanych z różnorodnych metali, ale też literatury pięknej, gdzie poszczególni autorzy w określony sposób sportretowali dawnych górników i hutników, ukazując ich temperament oraz usposobienie umysłowe.

Prezentowane badania mają na celu przybliżenie zarówno sposobu kreacji górników oraz hutników (kuźników) w literaturze dawanej XVI i XVII wieku na wybranych przykładach, jak też eksplikację i porównanie tych konkretnych przedstawień literackich. Pomocne inspiracje metodologiczne czerpane są tu z kręgu osiągnięć współczesnej komparatystyki, akcentującej pożytki natury epistemologicznej z zestawiania dzieł nieraz odległych od siebie pod względem geneologicznym i chronologicznym, przy czym w niniejszym opracowaniu akcenty badawcze rozkładają się po stronie prawidłowości, mniej zaś kontrastów⁴. Dobór do analizy różnorodnych tekstów umożliwia szerszy wgląd w sposoby kreacji tych wizerunków, obserwację języka tych przedstawień, w tym także rozpoznawanie różnic i miejsc wspólnych w zakresie kontekstów aksjologicznych oraz prezentacji etosu tej społeczności. Wydaje się, że u autorów dawnych górnicy i hutnicy zdecydowanie odróżniali się od przedstawicieli innych rzemiosł nie tylko zewnętrznymi cechami, ale też specyficzną konstrukcją mentalną oraz wrażliwością duchową. Wszystko to sprawia, że ich konterfekty zyskują w niektórych dziełach określoną głębię kulturową.

Literatura przedmiotu na temat górnictwa, jak też hutnictwa, wydaje się niezwykle bogata i w znacznej mierze rozwiązuje już ważniejsze problemy badawcze, które rodzi ciekawość filologiczna oraz naukowa potrzeba zgłębiania i porządkowania wiedzy o autorach i tekstach, ukazujących wartość i specyfikę szeroko rozumianej działalności górniczej i hutniczej. Znakomici znawcy tematyki pozostawiają niewielkie już obszary dla dociekań, które mogą jedynie dopełniać i tak już bogaty obraz badawczy tego trudnego rzemiosła i ludzi z nim związanych.

Niewątpliwie do rozwoju i popularyzacji wiedzy o górnictwie i hutnictwie w epokach dawnych w Polsce przyczyniła się interdyscyplinarna refleksja na temat dzieła Walentego Roździeńskiego *Officina ferraria ábo Hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzielá żelázneho*⁵, które doczekało się licznych studiów oraz ujęć monograficznych, pokazujących utwór w szerokim otoczeniu społeczno-kulturowym, technicznym i literackim⁶. Należy pamiętać, że Roździeński miał godnych

⁴ *Komparatystka dzisiaj I*, red. E. Szczęśna, E. Kasperski, Kraków 2010.

⁵ W. Roździeński, *Officina ferraria ábo Hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzielá żelázneho*, oprac. R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond, Wrocław 1962.

⁶ Por. *Roździeńsziana. Studia o Walentym Roździeńskim*, autorze „*Officina ferraria*” z 1612 r., red. S. Rospond, Wrocław 1965; J. Piaskowski, *Ze studiów nad poematem hutniczym W. Roździeńskiego „Officina ferraria”*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1970, 15/1, s. 31–56; *Nowe Roździeńsziana. Studia o Walentym Roździeńskim*, autorze „*Officina ferraria*” z 1612 r., red. A. Jarosz, Wrocław 1985; A. W. Jarosz, *Walenty Roździeński. Poeta i hutnik ze Śląska*, Kielce 2000.

poprzedników, z których warto wymienić chociażby Krzysztofa Wintera i jego łacińskie dzieło *Ferri officinarum fodinarumque Silesiacarum descriptio et denotatio brevis* (Frankfurt nad Odrą 1556). Polski przekład ukazał się przed II wojną światową w Katowicach⁷. Uчени przyznali jednak wyższość dziełu Roździeńskiego, podkreślając szczególnie fachowość informacji, które na temat kuźniczej materii ujawnił pisarz. W opinii badaczy utwór ten nie tylko przekroczył „[...] zawartość treściową poematu Wintera, ale nawet takie opracowania jak osiemnastowieczne ks. Krzysztofa Kluka, ks. Józefa Osińskiego (pijara A.B.), czy Stanisława Duńczewskiego”⁸. W kręgu prezentowanych badań znajdują się również utwór o walorach ściśle dydaktycznych, jak *Orbis sensualium pictus*⁹ Jana Amosa Komeńskiego czy też o charakterze okolicznościowym, jak *Pieśń nowa o skarbach pańskich i o żupach solnych wielickich, w których się na dole, to jest w ziemnych lochach zapaliło roku 1644, dnia 16 grudnia*¹⁰.

Ten rekonesans po twórczości pisarzy znanych, niekiedy zapoznanych czy anonimowych należy rozpocząć w porządku chronologicznym od dziełka Krzysztofa Wintera *Kuźnic śląskich i kopalń opis i oznaczenie krótkie*. Pisarz w utworze nakreślił topografię żywej mineralogicznie małej ojczyzny. Wskazał on na ważniejsze miejscowości, jak Żagań, Bolesławiec czy Zgorzelec, pokazując jednocześnie zasięg oraz zagęszczenie osad górniczo-hutniczych:

Stąd w stronę Bolesławca są miejscowości, zamieszkałe przez mistrzów kuźniczych i ludzi, którzy zwykli łamać skały.

Zamieszkuje też ród Wulkana szerokie pola i rój się od kuźników miasta, wsie i domy.

Lecz Zgorzelec zewsząd otaczają miejscowości sławne z powodu żelaza i kruszcorodnej ziemi.

(*Kuźnic śląskich...*, w. 23-28, s. 5)

W dalszych partiach dzieła Winter głosi pochwałę żelaza, którego siłę odczuli już mieszkańcy Troi, a jego użyteczność doceniają nie tylko żołnierze, ale też rzemieślnicy¹¹. Uwagę czytelnika przyciąga literacki obraz kuźniczego rze-

⁷ K. Winter, *Kuźnic śląskich i kopalń opis i oznaczenie krótkie*, tłum. A. Kowalkowski, oprac. W. Ogrodziński, Katowice 1937.

⁸ *Wstęp wydawców*, [w:] W. Roździeński, *Officina ferraria abo Hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dziełá żelaznego*, dz. cyt., s. LXIV.

⁹ J. A. Komenský, *Opera omnia*, red. J. Červenka, Praha 1970, t. 17.

¹⁰ *Pieśń nowa o skarbach pańskich i o żupach solnych wielickich, w których się na dole, to jest w ziemnych lochach zapaliło, roku 1644, dnia 16 grudnia*, wyd. A. Borowski, „Inskrypcje” 2016, z. 2 (7), s. 173–177.

¹¹ K. Winter, dz. cyt., s. 8–9.

miosła, a zwłaszcza efektowne i budzące grozę porównania pracy kuźników do walki z wilkami¹². Praca hutników pokazywana jest w charakterystycznym sztafażu mitologicznym: mistrz (kierownik) zwraca się do „cyklopów”, „potomstwo Wulkana obrabia bryły żelaza”¹³. Aurę dziwności potęguje też wygląd pracującego przy piecu, który przypomina Murzyna (dzika twarz, czarne ręce). Podobny jest on do bohatera antycznego Eneasza, który ukrywał się za gęstym pyłem, dążąc do zwycięskiego celu¹⁴. Otuchę w serca robotników wlewa obietnica dostatku „miłych napojów” po ciężkiej pracy¹⁵.

Bezspornie najważniejszym dziełem na temat górnictwa i hutnictwa w kręgu polskiej literatury dawnej jest poemat Walentego Roździeńskiego *Officina ferraria ábo Huta i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzieła żelaznego*. Roman Pollak we wstępie do edycji z roku 1933 z nieskrywanym podziwem pisał o talencie artystycznym pisarza i jego zdolności do przedstawiania hutniczego rzemiosła. Wydawca doceniał wiedzę autora o górnictwie i kuźniczej pracy oraz jego erudycję, w tym znajomość źródeł łacińskich oraz biblijnych, a także fakt umiłowania małej ojczyzny – Śląska¹⁶. Trafnie pisał też Pollak o tym, że jawi się dzieło Roździeńskiego, jako ważki głos jednej z wykluczonych niejako grup społecznych w Rzeczypospolitej, w której przewagę prawną-ekonomiczną oraz intelektualną miał kler i szlachta. Tym stanom zazdrozczono przywilejów oraz dostępu do zasobów i dóbr oraz chciano do nich się upodobnić¹⁷. Wartością dzieła w opinii tego wydawcy jest wykreowanie przekonującego obrazu uczciwej i ciężkiej pracy, z którą wiążą się troski, ale też rozwój osobowy oraz intensywne nauki. Utwór Roździeńskiego wydaje się zatem propozycją swoistej rewolucji kulturowej, w której pozytywny obraz rzetelnie i z poświęceniem wykonywanej profesji deprecjonuje idylliczne problemy ziemianstwa: „Nie szlachecka to sielanka przy „pełnej”, przy fletni i pasterskiej fujarce, pisana dla „odpędzenia złego humoru”, ale entuzjastyczny, zapamiętały kult ciężkiej pracy zawodowej, wezbrany po brzeżi wiarą, że praca to zaszczyt, pożyteczna dla wszystkich”¹⁸.

W świetle tekstu dawną hutę tworzył zespół ludzi, którzy odznaczeni się wiedzą fachową i zmysłem praktycznym. Załogę stanowili dymarze, kowale, jak też koszytarze. Badacze zwracali uwagę, że do tej załogi włączani byli górnicy i węglarze, choć sprawa nie jawi się tu do końca w sposób klarowny. Najpewniej było

¹² Tamże, s. 15.

¹³ Tamże, s. 13, 17.

¹⁴ Tamże, s. 21.

¹⁵ Tamże, s. 17.

¹⁶ W. Roździeński, *Officina ferraria Huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego. Poemat z roku 1612*, wyd. R. Pollak, Poznań 1933, s. 5.

¹⁷ Tamże, s. 4.

¹⁸ Tamże, s. 6.

to już wynikiem przemian zawodowo-społecznych, gdzie podział zajęć między kuźnikami oraz rudnikami uległ już znacznemu zróżnicowaniu¹⁹.

Górnicy w dziele Roździeńskiego wyróżniają się szczególnym uporem, siłą, hartem ducha i odwagą:

Nie dziwuj się nic temu, iż tak bárzo kuję
Twardą skąłę, aż mi pot z czoła występuje.
Przywodzi mię do tego chęć dobrego mienia,
Ktorego się spodziewam nábyć z gor kopánia.

(*Officina ferraria*, s. 98)

Praca górników obarczona jest ryzykiem dwojakiego rodzaju. Mogą oni nie znajdować przez jakiś czas złóż, wówczas ich wysiłek jest marnotrawiony. Ryzykują też zdrowie i życie: „Twardy kámiień przebiwszy z szkodą zdrowia swego, / Wpuszczam się aż pod ziemię do spodku sáмого”²⁰. Górnicy w tym utworze jawią się też jako osoby, które obcują ze światem podziemnym i duchami, co przydaje im nimbu tajemniczości:

Są też jácyś duchowie dziwni, którzy w ziemi
Pospolicie bywają więc między kruszcámi.
Ci z górniki przy kruszcách jákby cech trzymáją
Á gdzie kruszców nawięcej, tam rádzi mieszkáją.

(*Officina ferraria*, s. 125)

Duchy te wskazują miejsca, w których znajdują się bogate pokłady kopalin. Poeta przekonuje, że należy umieć żyć z tymi istotami i szanować je, ponieważ zjawy te bywają mściwe szczególnie wtedy, gdy ktoś z nich naśmiewa się. Taki przypadek odnotowano w Bytomiu, gdzie jedna ze zjaw nazywana tam „Szarlejem” zatopiła gwarkom kruszce²¹. Roździeński wskazał też na inne widma, które są złośliwe dla górników i potrafią ich więzić w ziemi. Jako przykład przywołany został duch o końskich kształtach. Miał on w jednym z szybów zadusić aż dwunastu górników. Podobno takie widziadło ukazuje się też w Olkuszu, szkodząc tym górnikom, którzy „kopáją w ziemi nierozumnie”²².

W dziele Roździeńskiego również hutnicy mają swoje duchy, które żyją w jakiejś osobliwej czasoprzestrzeni. W rozdziale *Uboże ábo duchowie kuźniczni* takie milczące zjawy nawiedzają warsztaty nocą w soboty, kiedy huta zaprzestaje pracy:

¹⁹ W. Roździeński, *Officina ferraria ábo Hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzielá żelaznego*, oprac. R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond, dz. cyt., s. LXXXV. Z tego wydania pochodzą wszystkie cytaty.

²⁰ Tamże, s. 101.

²¹ Tamże, s. 126. Por. też: A. Jarosz, *Walenty Roździeński, poeta i hutnik ze Śląska*, Kielce 2000, s. 42.

²² Tamże, s. 129.

Z tychże duchów rodzaju, lecz jak dzieci máli,
 Przedtym jácys duchowie w kuźnicách bywáli.
 Przychodzili więc rádzi do kuźnic w soboty
 W nocy, po wygaszeniu kuźniczej roboty.
 Á gdy sie ucisz yli i szli spáć kuźnicy,
 Tedy oni kowáli więc po cálej nocy.
 Á skoro kur zášpiewał ábo świtác miáło,
 Znikáli i kowánie ono ustáwáło.

(*Officina ferraria*, s. 129–130)

Sensacyjne informacje o równoległym niejako świecie istot niematerialnych, które żyją obok górników i kuźników równoważy Roździeński praktycznymi informacjami o organizacji gospodarstwa hutniczego. Na czoło wysunął on kwestię umiejętności zarządzania ludźmi, wskazując na pewne „sztuki” – umiejętności, które mają zapewnić dobre funkcjonowanie zakładu²³. Są to zwłaszcza dbałość o dostęp do surowca, zabezpieczenie przed naturalnymi czynnikami, które mogą zniszczyć hutę, a także wyposażenie zakładu w odpowiednie narzędzia. Kluczowy jest też dobór załogi, która winna składać się z dymarzy albo smelcyrzy, kowalów, węgielników i koszytarzy²⁴.

Pogłębiony wizerunek hutników dał Roździeński w części zatytułowanej *Własny konterfekt ábo wyobráżenie żywotá kuźniczego*. Adam Jarosz w swych studiach nad tym poematem zwracał uwagę na wagę konstrukcji emblematycznych w jego strukturze, dowodząc, iż „[...] nie są czymś samoistnym, ale są ściśle podporządkowane i całości dzieła, i poszczególnym ośrodkom treściowym”²⁵. Wydaje się, że te obrazowe zabiegi obliczone są na swoiście teatralny efekt, ożywiając postacie i unaoczniając niebezpieczne warunki pracy. W bezpośrednich zwrotach do czytelnika Roździeński prowokuje i mobilizuje zarazem odbiorcę do uważnego przyjrzenia się przedstawicielom tej profesji:

Nie wiem, czemu sie mojej ták bárzo osobie
 Dziwujesz? Czyć sie moj kształt nie podoba tobie?
 Podobno, zem to czarny by sádzelnik jáki!
 Jestem kuźnik w tym kształcie, ják mię widzisz, táki.
 Od ogniać to i dymu tak bárzo szczyrniáło
 Ná mnie, jáko tu oto widzisz, wszytško ciáło!
 Á stąd nie dbam o świetne i o cudne száty,
 Bo sie też tu nie zejďą do nászej roboty.

(*Officina ferraria*, s. 174–177)

²³ Tamże, s. 133.

²⁴ Por. też: B. Zientara, *Ze studiów nad historią polskiego hutnictwa żelaznego do XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1952, 43/2, s. 219.

²⁵ A. Jarosz, *Konstrukcje emblematyczne w obrębie struktury epickiej „Officina ferraria” Walentego Roździeńskiego*, [w:] *Nowe Roździeńsciana*, dz. cyt., s. 64.

W dalszych fragmentach tekstu pojawia się już znane z poematu Wintera porównanie pracownika huty do Murzyna oraz skojarzenia z Wulkanem, którego kalectwo unaocznia liczne niebezpieczeństwa, na jakie narażeni są ludzie parający się robotą kuźniczą. Ponadto autor ostrzega czytelników przed swego rodzaju szokiem, jaki może wywołać bezpośrednie spotkanie z hutnikiem:

Kto nas przedtym nie widał, á gdy do nas przydzie,
Bez dziwu, pátrząc ná nas, wielkiego nie będzie.
Á my chodzim jákoby głównie ogorzálé
Májąc włosy ná głowie i brodzie niecálé.
Wszystko ogień popalił, więc też máło dbamy
O ozdobę, gdy piwo i gorzałkę mamy.
Przecię u nas dobra myśl, nikt sie nie frásuje,
Bo Bachus troskę z głowy wnet kuflem wybije.
(*Officina ferraria*, s. 178)

Poszczególne partie dzieła wyświetlają obraz człowieka dość swobodnych obyczajów i wielce odmienionego przez warunki pracy. Jego ciało odsłania liczne poparzenia: – „Piekę się ustáwicznie ogniem z káżdzej strony”²⁶. Rany, które podczas wykonywanych czynności odnosi pracownik huty goją się miesiącami. Ponadto kuźnik narzeka na nieustanny hałas towarzysząc jego pracy: „Od trzasku młotowego máło już co słyszę!”, jak też urazy spowodowane nieumiejętnym wykuwaniem metalu: „Trzebá tu być ostrożnym, bo młot nie sfolguje, / Prędko guzá dostanie, kto niebácznie kuje!”²⁷. Ostatecznie ten konterfekt pracowników huty ma wzbudzić współczucie i szacunek dla jego niebezpiecznej pracy:

Stąd ci u nas jest głuchych i chromych niemáło
Á nie wiem, by był ktory, co by cále ciało
Miał ná sobie. Patrz jáko przywiędłá do kości
Ná mnie skorá od wielkiej ognia gorákości!”
(*Officina ferraria*, s. 178).

Trudy pracy hutniczej wynagradza rzemieślnikom prosta rozrywka przy piwie i gorzałce. Ludycznym biesiadam patronuje Bachus, skądinąd – jak zaznaczał Rożdzieński – spokrewniony z „nászym Wulkanem”. Obaj mieli pochodzić od tego samego ojca – Jowisza. Ten czas spędzany na wspólnej zabawie miał wzmacniać i chronić kondycję psychofizyczną hutnika, zwłaszcza, że – jak przestrzegł poeta – bez tego niektórzy znaleźliby się już „ad campos Elysios”²⁸. Zasadne

²⁶ *Officina ferraria*, dz. cyt., s. 177.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 178.

jest zatem gaszenie owej „gorączki” hutniczej rozmaitymi trunkami. W świetle utworu kuźnik nad wyraz chętnie poświęcał swój zarobek na piwo i inne napitki. W spożywaniu gorzałki widział też narrator lekarstwo na dolegliwości pracy w kuźni, a zwłaszcza kurz węgielny, który osadza się w gardle, jak też „brzuch chory, uśmierza”²⁹. W świetle utworu hutnicy nie oszczędzali pieniędzy – „Bo u nas o bogactwo bynajmniej nie dbają”³⁰.

Literacki obraz kondycji materialnej kuźników dopełnia wizerunek skromnego mieszkania wśród murów węgielnych. Ten ascetyczny i obfityjący w niespodziane wypadki żywot jest jednak wynagrodzony przez doświadczenie wolności: „Wszędy przyszcie i wyszcie zawnždy wolne mamy”³¹. Kuźnicy nie mają też spisanych osobnych statutów i praw, przestrzegając jedynie zwierzchności swego „mistrza”. Odsłania się tutaj specyficzna, niemal zakonna, organizacja hutniczej zbiorowości, w której przełożony decyduje o rozdziale środków i dóbr (pieniądze, szaty, chleb)³².

W perspektywie dzieła Walentego Roździeńskiego widać wyraźnie, że praca górników i hutników stanowiła istotny element pejzażu różnorodnych profesji w wieku XVII. Zajęcia te wymagały wiedzy, fachowości i długoletniej praktyki. Nie dziwi zatem fakt, że przyciągały one uwagę wybitnych pedagogów i myślicieli tego czasu. Wyrazem tego zainteresowania są fragmenty podręcznika *Orbis sensualium pictus* Jana Amosa Komeńskiego. To dydaktyczne dzieło odkrywa przed czytelnikiem różne kopaliny, jakie znajdują się w Ziemi oraz przybliża profesje tych, którzy pozyskują z niej cenne minerały. W rozdziale X *Metalla / Die Metalle* wymienił autor żelazo, stal, ale też cynę i miedź, z których tworzone są różnorakie naczynia. Czeski uczyony przypomniał, że z mosiądzu wyrabiane są świeczniki, ze srebra talary, a ze złota dukaty. Mowa jest także o rtęci. W rozdziale XI *Lapides / Die Steine* Komeński wyjaśnił natomiast, czym jest żwir i piasek, kamienie, wymieniając szlachetne skały i minerały, jak marmur, diamenty, rubiny, szafiry, szmaragdy, określając zarazem ich barwy³³.

Najciekawszym w kontekście tytułowego zagadnienia wydaje się rozdział LXVII *Metallifodina / Die Erzgrube* (kopalnia rudy). Komeński kreśli w jakimś sensie typowy obraz górników (*Die Bergknappen*), którzy schodzą do kopalni ze światłem po utworzonych do tego stopniach. Uderzają oni kilofami w rudę i wyciągają urobek w koszykach na linach. Umieszczany jest on w piecach, w których wytapia się metale. Tę pracę wykonywali już kowale, podsycając ogień miechami, aby żelazo nie straciło temperatury. Następnie wyciągane było ono z ognia

²⁹ Tamże, s. 178–181.

³⁰ Tamże, s. 181.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 182.

³³ J. A. Komenský, *Opera omnia*, dz. cyt., s. 82–83.

szcypcami i kładzione na kowadle, gdzie było wykuwane. Potem kowal gasił żarzące się żelazo w naczyniu. Tak powstawały według podręcznika: gwoździe, łańcuchy, podkowy, blacha czy klucze. Czynności górnika i kowala unaocniają też załączone do tekstu ryciny³⁴. W świetle dzieła *Orbis pictus* widać, że dokonało się pewne uproszczenie w prezentacji pracy szczególnie hutnika (kuźnika), który utożsamiony został z kowalem, natomiast górnik zyskał wyraźną autonomię w tym przedstawieniu.

Obraz górnika, a zwłaszcza niebezpieczeństw, jakie towarzyszyły jego pracy, zjawiają się w tekstach okolicznościowych XVII w. Przykładem *Pieśń nowa o skarbach pańskich i o żupach solnych wielickich, w których się na dole, to jest w ziemnych lochach zapaliło roku 1644, dnia 16 grudnia*. Ten, jak się wydaje, mniej znany utwór okolicznościowy traktuje o pożarze w kopalni soli w Wieliczce³⁵. Warto też odnotować, że istniały kopalnie w Baryczy czy Inowrocławiu, prócz wymienionych w tekście – Wieliczki oraz Bochni³⁶. Należy dodać, że wydarzenie to odbiło się szerokim echem w Rzeczpospolitej. Jego pogłosy odnaleźć można w innych tekstach tego typu, jak choćby: *Pieśń nowa żałosna o pożarze wileńskim, który się przydał dnia 11. czerwca roku 1645. Kędy domów z kamienicami na półtora tysiąca i trzy kościoły zgorzały*³⁷. W tym utworze można przeczytać, że rok ten obfitował w poważne pożary w państwie polsko-litewskim:

Wielkie dwa ognie w tym roku się stały,
Które w Królestwie szkodę podziały:
W Wielickich Żupach jako wielkie szkody,
Z takiej przygody.

Jeszcze był nie zgasł ten, a drugi znowu,
W Wilnie straszliwy, napadł pogotowu,
Brońże nas Panie od gościa takiego,
Nam szkodliwego.

(*Pieśń nowa żałosna o pożarze wileńskim...*, s. 111)

³⁴ Tamże, s. 156-157. Jak przekonywał Adam Fijałkowski, ilustrator inspirował się w dziele *Orbis pictus* rycinami z traktatu *De re metallica libri XII* Georga Agricoli (1494-1555). Por. A. Fijałkowski, *Orbis pictus. Świat malowany Jana Amosa Komeńskiego*, Warszawa 2008, s. 62.

³⁵ O licznych pożarach w ówczesnych kopalniach pisała Antonina Keckowa w książce *Żupy krakowskie w XVI-XVIII wieku (do 1772 roku)*, Wrocław 1969, s. 123-125. Jak podkreślała autorka: „[...] od XVII w. znaczna ilość siana w kopalniach, a także odkryte kaganki ze światłem groziły zawsze zaproszeniem ognia. Dodatkowe zagrożenie stanowiły rozsiane w różnych punktach kopalń miejsca kultowe z palącym się światłem” (s. 123).

³⁶ Por. też: J. Piotrowicz, *Wstęp*, [w:] *Brevis et accurata regiminis ac status zupparum Vieliciensium et Bochnensium sub annum Christi 1518 descriptio*, oprac. W. Walecki, Kraków 2000, s. VII.

³⁷ *Pieśń nowa żałosna o pożarze wileńskim, który się przydał dnia 11. czerwca roku 1645. Kędy domów z kamienicami na półtora tysiąca i trzy kościoły zgorzały*, wyd. A. Borkowski, „Inskrypcje” 2017, z. 1(8), s. 109-113.

Epizod ten został przypomniany również w innym tekście *Nowiny pewne o nieszczęsnym pożarze wileńskim, który się stał w roku 1645*:

W Wieliczce nie masz roku jak się stały strachy,
Szybami ogień latał, uciekali z gmachy.
Dym smrodliwy, gdy kogo zaleciał z daleka
Jadliwym smrodem, zabił ptaka i człowieka.

(*Nowiny pewne...*, s. 23–24)³⁸

Pieśń nowa o skarbach pańskich i o żupach solnych wielickich ujawnia określoną strukturę. Całość otwiera zwrot, w którym jest mowa o tym, że wszelkie dary pochodzą od Stwórcy, następnie sformułowana została pochwała soli, a następnie opis pożaru w kopalni oraz interwencje górników. Tekst kończy prośba do Boga, aby litował się nad wiernymi i nie dopuszczał do takich katastrof, także z racji czysto merkantylnych, bowiem sól może znacznie zdrożeć. W utworze mowa jest o różnych państwach, które obfitują w rozmaite bogactwa. Pośród nich jest także Rzeczpospolita:

Królestwo Polskie ma klejnotów dosyć,
O które inszym Pana Boga prosić,
Zawsze potrzeba, co takich nie mają,
Tu pożyczają.

(*Pieśń nowa...*, s. 173)

Podmiot mówiący zaprezentował szeroki wachlarz zastosowania soli, jak też przybliżył znaczenie symboliczne tego minerału (*sal sapientiae*, łac. „sól mądrości”). Podkreśla się też w pieśni jej walory smakowe oraz właściwości praktyczne – skuteczny konserwant żywności. Poeta wskazał też na trudności w wydobyciu tego minerału, a zwłaszcza kopanie głębokich szybów oraz koszty jej wydobycia. Obiektywne trudności w pozyskiwaniu soli potęgowały również nieszczęśliwe wypadki, które nieraz na długi czas uniemożliwiały jej pozyskiwanie:

Teraz przypadek takowy się przydał,
(Bodajby się był na świat nam nie wydał)
Że w głębokości skarbu przyjemnego,
Nam potrzebnego.

Nie z wiadomości ogień zostawiono,
Zapamiętaniem tego nie zgaszono,
Z którego <kasty> w ziemi stanowione,
Z drzewa sadzone.

³⁸ *Nowiny pewne o nieszczęsnym pożarze wileńskim, który się stał w roku 1645*, wyd. A. Borkowski, „Inskrypcje” 2017, z. 2(9), s. 223–228.

Zachwyciły się ogniem niewiadomym,
 Górnikom pierwej nigdy nie znajomym:
 Z których, gdy dymy szyby napełniły,
 Zarazą były.

(*Pieśń nowa...*, s. 175)

W świetle tekstu wydarzył się wypadek, który był szalenie dramatyczny w skutkach dla społeczności górniczej i skarbu Królestwa. Wydaje się, że ogień, który służył do oświetlania wnętrza kopalni, został pozostawiony tam przypadkowo i wywołał gwałtowny pożar. Od niego zajęły się zapewne elementy ruszto-
 wań, podtrzymujących ściany i sufity wydrążonych tuneli. Nie jest do końca jasne, dlaczego tak długo trwał pożar. Można jedynie domyślać się, że przez jakiś czas wypalać się tam mogły nagromadzone gazy, a dym uniemożliwił przeprowadza-
 nie skutecznej akcji gaśniczej przez górników:

A w tym nie wiedząc, coby się tam stało,
 I co by takie dymy wydawało;
 Wpuszcili się tam, aby doświadczyli,
 Ale nie żyli

Wprzód się tam wpuścił, Arcabnik nazwany,
 Wincenty, na krzcie świętym mianowany,
 Z drugim, chcąc wiedzieć, a tam już zostali,
 Nie wyjeżdżali.

Bo wielkie smrody z lochu podziemnego
 Zaraziły ich; tam żywota swego
 Prędko pozbyli nagle umierając,
 Nic nie wołając.

(*Pieśń nowa...*, s. 175)

Czytelnik dowiaduje się, że najpierw zginęło dwóch górników, którzy weszli do kopalni w celu naocznego rozpoznania, co było przyczyną pożogi. Ich śmierć nastąpiła zapewne szybko w wyniku zatrucia. Nie słyhać też było ich wołania o pomoc. Górnicza akcja została przerwana, a następnie wznowiona po dłuższym czasie:

Po tym siedm osób w dzień lata nowego,
 Z bojaźnią Pańską do szybu onego
 Skrywszy twarzy, na dół się puscili,
 I ci nie żyli.

Wieść ta jest pewna, że dwadzieścia osób
 Tam już zginęło w ten nieszczęsny sposób,
 Co się tam na dół spuszczało doświadczyć,
 Musieli nie żyć.

Jednemu tylko to szczęście służyło,
 Że mu żywota trochę przedłużyło,
 Lecz gdy na górę prędko był wciągniony,
 Jak umorzony.

W tył mu się głowa jego obróciła,
 W ciele ustała przyrodzona siła,
 Ręce i nogi stały się krzywymi
 I niezdrowymi.

(*Pieśń nowa...*, s. 176)

Godna uwagi jest też ostrożność śmiałków, którzy zeszli pod ziemię. Zakryli oni twarze, by zniwelować działanie trujących wyziewów. Ten środek okazał się jednak niewystarczający. Odnotowano, że zginęło w kopalni dwadzieścia osób. Niektóre z nich z objawami ciężkiego zatrucia umierały po jakimś czasie. Nie spodziewany wypadek potęgował też lęk wśród miejscowej społeczności. Poeta oddał ten stan niepewności poprzez metaforykę nautyczną, dostrzegając analogie pomiędzy wydarzeniami w kopalni, a niepewnym życiem żeglarza. W zakończeniu utworu pojawiają się wezwania do modlitwy, aby Bóg „raczył te zapały znosić” oraz ujawnia się obawa poety przed kryzysem na rynku soli. Postępowanie górników w świetle utworu budzi respekt i podziw. Ryzykowali oni życie dla wydobywania szczególnie pożądanego minerału, którego wartość była powszechnie znana i ceniona. Naturalistyczny opis ich śmierci pokazuje liczne niebezpieczeństwa, na jakie narażeni byli ludzie wykonujący tę niebezpieczną profesję.

Na zakończenie należy podkreślić, że literatura XVI i XVII wieku odsłania wielorakie konterfekty dawnych hutników i górników. Trzeba zaznaczyć, że teksty źródłowe pokazują przeważnie zajęcia górnicze i hutnicze jako wielce niebezpieczne dla zdrowia i życia ich wykonawców. Utrwalone w dziełach wizerunki mają wśród odbiorców wzbudzić podziw i grozę (górnik i hutnik to osoby, które obcuja ze światem duchów), ale też współczucie, rzadziej rozbawienie.

Ważny w tych przedstawieniach, zwłaszcza u Walentego Roździeńskiego czy Krzysztofa Wintera, jest sztafaż antyczny, który jest miejscem wspólnym tych dzieł. Bohaterowie trudu kuźniczego i kopalnianego jawią się jako krewni bóstw antycznych, co przydawało profesji górniczej oraz hutniczej znamion tajemniczości i szczególnej rangi.

Bibliografia

Źródła

- Komenský J. A., *Opera omnia*, t. 17, Praha 1970.
- Rożdzieński W., *Officina ferraria ábo Hutá i wárstát z kuźniámi szláchetnego dzielá żelaznego*, oprac. R. Pollak, M. Radwan, S. Rospond, Wrocław 1962.
- Pieśń nowa o skarbach pańskich i o żupach solnych wielickich, w których się na dole, to jest w ziemnych lochach zapaliło, roku 1644, dnia 16 grudnia*, wyd. A. Borkowski, „Inskrypcje” 2016, z. 2 (7), s. 173–177.
- Pieśń nowa żaloszna o pożarze wileńskim, który się przydał dnia 11. czerwca roku 1645. Kędy domów z kamienicami na półtora tysiąca i trzy kościoły zgorzały*, wyd. A. Borkowski, „Inskrypcje” 2017, z. 1(8), s. 109–113.
- Nowiny pewne o nieszczęsnym pożarze wileńskim, który się stał w roku 1645*, wyd. A. Borkowski, „Inskrypcje” 2017, z. 2 (9), s. 223–228.
- Winter K., *Kuźnic śląskich i kopalń opis i oznaczenie krótkie*, tłum. A. Kowalkowski, oprac. W. Ogrodziński, Katowice 1937.

Opracowania

- Fijałkowski A., „*Orbis pictus*”. *Świat malowany Jana Amosa Komeńskiego*, Warszawa 2008, s. 62.
- Jarosz A. W., *Walenty Rożdzieński poeta i hutnik ze Śląska*, Kielce 2000.
- Keckowa A., *Żupy krakowskie w XVI–XVIII wieku (do 1772 roku)*, Wrocław 1969.
- Komparatystka dzisiaj I*, red. E. Szcześna, E. Kasperski, Kraków 2010.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1808, t. 1, cz. 2.
- Piaskowski J., *Ze studiów nad poematem hutniczym W. Rożdzieńskiego „Officina ferraria”*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1970, 15/1, s. 31–56.
- Piotrowicz J., *Wstęp*, [w:] *Brevis et accurata regiminis ac status zupparum Vieliciensium et Bochnensium sub annum Christi 1518 descriptio*, oprac. W. Walecki, Kraków 2000.
- Nowe Rożdzieńsziana. Studia o Walentym Rożdzieńskim, autorze „Officina ferraria” z 1612 r.*, red. A. Jarosz, Wrocław 1985.
- Rożdzieńsziana. Studia o Walentym Rożdzieńskim, autorze „Officina ferraria” z 1612 r.*, red. S. Rospond, Wrocław 1965.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. Mayenowa i in., Warszawa 1974, t. VIII; 1978, t. XI.
- Zientara B., *Ze studiów nad historią polskiego hutnictwa żelaznego do XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1952, 43/2, s. 195–242.

Andrzej Borkowski

Siedlce University of Natural Sciences and Humanities

Faculty of Humanities

**THE PORTRAITS OF MINERS AND STEEL MAKERS
IN OLD LITERATURE (SELECTED EXAMPLES)**

Summary

The presented research render the literary images of miners and metallurgists in the literature of the 16th and 17th centuries. Various texts were selected for the analysis. The texts give the opportunity to look at the ways of creating these images. External features, a specific mentality (fortitude, unusual diligence, perseverance) as well as spiritual sensitivity distinguished miners and steelworkers from representatives of other handicrafts.

Key words: Miner, metallurgist, baroque, poetry.